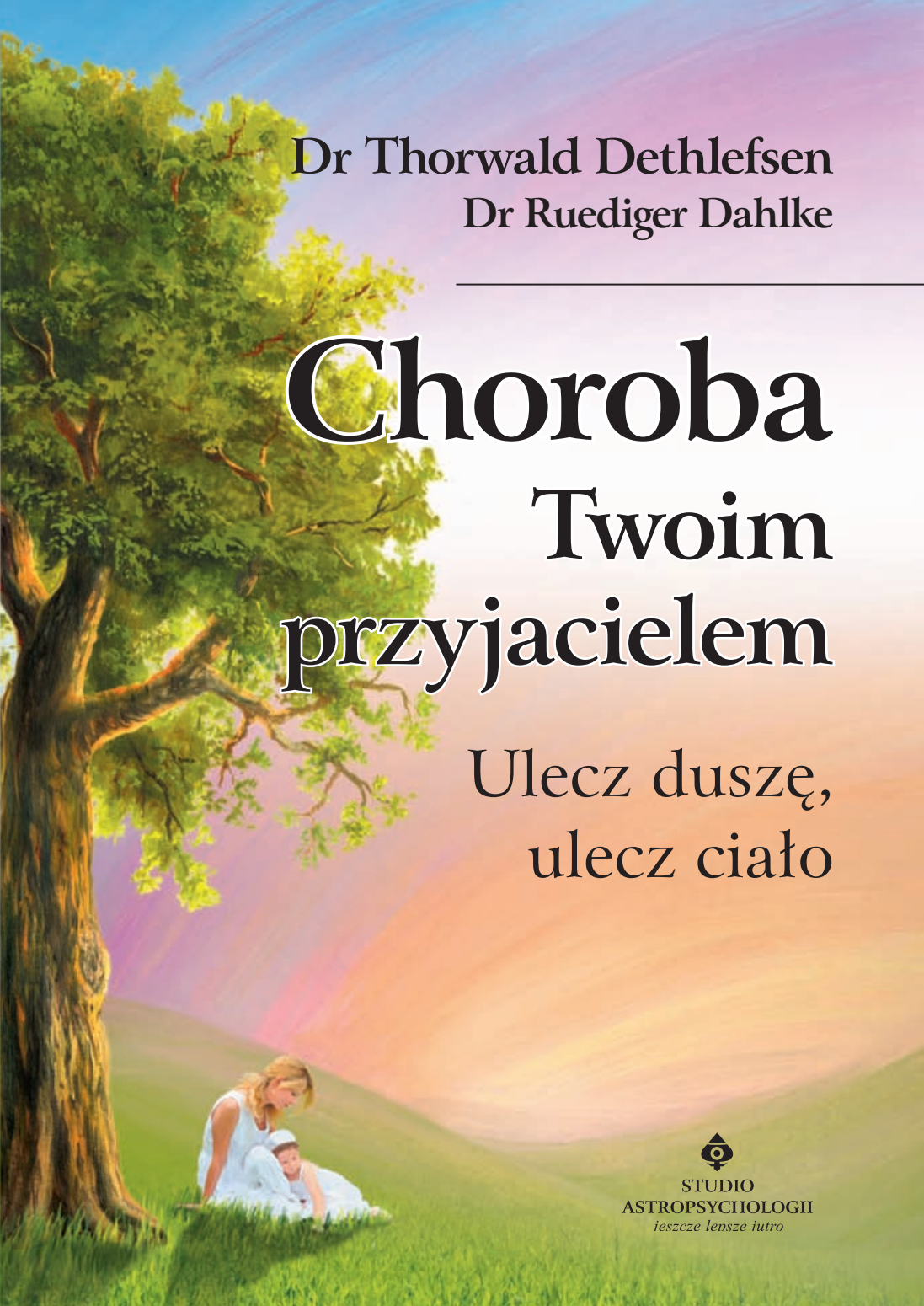
Dr Thorwald Dethlefsen
Dr Ruediger Dahlke

Choroba Twoim przyjacielem

Ulecz duszę, ulecz ciało



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
ieszcze lepsze iutro

Choroba
Twoim przyjacielem

Dr Thorwald Dethlefsen
Dr Ruediger Dahlke

Choroba Twoim przyjacielem

Ulecz duszę, ulecz ciało

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Redakcja: Natalia Paszko
Skład: Tomasz Piłasiewicz
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Tłumaczenie: Kamila Petrikowska
Korekta: Ewa Skarżyńska

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2012
ISBN 978-83-7377-521-3

Tytuł oryginału: Krankheit als Weg. Deutung und Be-Deutung der Krankheitsbilder
by Thorwald Dethlefsen and Ruediger Dahlke
© 1983 by C. Bertelsmann Verlag, a division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München, Germany

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok, 2012.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Przedmowa 7

Część pierwsza: Teoretyczne podstawy zrozumienia choroby i uzdrowienia 9
1. Choroba i symptomy 10
2. Polaryzacja i jedność 24
3. Cień 52
4. Dobro i zło 62
5. Człowiek jest chory 76
6. Poszukiwanie przyczyn 82
7. Metoda badania przyczyn 96

Część druga: Obrazy choroby i ich znaczenie 123
1. Infekcja 124
2. System odpornościowy 142
3. Oddychanie 150
4. Trawienie 166
5. Organy zmysłów 194
6. Bóle głowy 206
7. Skóra 216
8. Nerki 228
9. Seksualność i ciąża 244
10. Serce i krążenie 262
11. Układ ruchu i nerwy 274
12. Wypadki 292
13. Symptomy psychiczne 304

14. Rak (nowotwór złośliwy) 322
15. AIDS 334
16. Co jest do zrobienia 344

Lista psychicznych odpowiedników organów i części ciała ... 357
Indeks 358
O książce, o autorach 363

Przedmowa

Ta książka jest niewygodna, ponieważ uniemożliwia traktowanie choroby jako alibi w obliczu nierozwiązanych problemów. Chcemy pokazać, że chory nie jest tylko niewinną ofiarą jakichś błędów natury, ale sam jest sprawcą. Nie skupiamy się przy tym na szkodliwych substancjach występujących w środowisku, czynnikach cywilizacyjnych, niezdrowym stylu życia czy innych znanych „winnych", ale chcemy wysunąć na pierwszy plan metapsychiczny aspekt choroby. W tym ujęciu symptomy okazują się cielesnymi formami wyrazu psychicznych konfliktów i poprzez swoją symbolikę demaskują prawdziwe problemy pacjentów.

W pierwszej części tej książki chcemy przedstawić teoretyczne założenia i filozofię choroby.

Zdecydowanie zalecamy, aby tę pierwszą część czytać dokładnie i szczegółowo, nawet kilka razy, zanim przejdzie się do drugiej części. Tę książkę można określić jako kontynuację, ale również jako wyjaśnienie mojej poprzedniej książki *Przeznaczenie jako szansa*, chociaż postaraliśmy się nadać tej nowej książce jej własny spójny obraz. Uważamy jednak lekturę wcześniejszej publikacji za dobre uzupełnienie lub wprowadzenie – zwłaszcza jeśli część teoretyczna będzie sprawiać problemy.

W drugiej części najpowszechniejsze symptomy chorobowe zostaną przedstawione w swojej symbolicznej wymowie i zinterpretowane jako formy wyrazu problemów psychicznych. Indeks wszystkich symptomów na końcu książki umożliwi czytelnikowi w razie potrzeby szybkie ponowne odnalezienie określonego objawu. Jednakże naszą główną intencją jest nauczenie czytelnika nowego punktu widzenia poprzez umożliwienie mu samodziel-

nego rozpoznawania znaczeń i interpretacji choroby oraz korzystania z tej wiedzy.

Jednocześnie wykorzystaliśmy temat choroby jako pretekst do podjęcia wielu światopoglądowych i ezoterycznych tematów, które wykraczają poza wąskie ramy choroby. Ta książka nie jest trudna, ale nie jest też zupełnie łatwa czy banalna, jak mogłoby się wydawać niektórym osobom nierozumiejącym naszego pomysłu. Nie jest też „naukowa", ponieważ brak jej ostrożności naukowych interpretacji. Jest napisana dla ludzi, którzy są gotowi wyruszyć w drogę, zamiast siedzieć na krawężniku i spędzać czas na żonglowaniu niezobowiązującymi frazesami. Ludzie, których celem jest oświecenie, nie mają czasu na naukę, potrzebują mądrości. Ta książka z pewnością napotka na opór, ale jednocześnie mamy nadzieję, że dotrze także do (mniejszej lub większej) grupy ludzi, którzy będą chcieli ją wykorzystać jako środek pomocniczy w swojej drodze. Napisaliśmy ją właśnie dla nich!

Autorzy
Monachium, luty 1983

2
Polaryzacja i jedność

Odrzekł im Jezus: „Wejdziecie, jeśli macie zwyczaj czynić dwa jednością i stronę wewnętrzną czynić tak, jak stronę zewnętrzną, a stronę zewnętrzną tak, jak wewnętrzną, stronę górną jak stronę dolną, i jeśli macie zwyczaj czynić to, co męskie i żeńskie jednością, aby to, co jest męskie nie było męskim, a to, co jest żeńskie nie było żeńskim; jeśli będziecie mieli zwyczaj czynić oczy jednym okiem, a jedną rękę dacie w miejsce ręki i nogę w miejsce nogi, i obraz w miejsce obrazu – wtedy wejdziecie do królestwa”[1].

Ewangelia Tomasza, Log. 22

[1] Tłumaczenie, które powstało w Zakładzie Egiptologii Uniwersytetu Warszawskiego z koptyjskiego oryginału: Evangelium nach Thomas. Wyd. A. Guillaumont, H.Ch. Puech, G. Quispel, W. Till, Yassah abd al. Masih. Leiden 1959. Publikowane w: Apokryfy Nowego Testamentu, t. 1, red. M. Starowiejski, TN KUL Lublin 1986, s. 123-133.

Czujemy się zmuszeni także w tej książce powrócić do tematu, który początkowo został poruszony w publikacji *Przeznaczenie jako szansa* – problemu polaryzacji. Z jednej strony chcielibyśmy uniknąć nudnego powtarzania, ale z drugiej strony zrozumienie polaryzacji jest nieodzownym warunkiem dla dalszych rozważań. W końcu, zajmując się polaryzacją, można bardzo przesadzić, a przecież ona jest centralnym problemem naszego istnienia.

Kiedy człowiek mówi „ja", odgradza się jednocześnie od wszystkiego, co uważa za „nie-ja", a więc za „ty", i tym samym czyni pierwszy krok ku polaryzacji. Jego własne ja wiąże go ze światem opozycji, który rozszczepia się nie tylko na ja i ty, ale też na wewnętrzne i zewnętrzne, kobietę i mężczyznę, dobro i zło, właściwe i błędne itd. Ludzkie ego sprawia, że niemożliwe staje się dostrzeżenie, rozpoznanie czy też chociażby wyobrażenie sobie własnej formy jedności i całkowitości. Świadomość rozdziela i rozkłada wszystko na pary przeciwieństw, które przeżywamy jako konflikty, kiedy nas do tego prowokują. Zmuszają nas one do dokonywania rozróżnień i podejmowania decyzji. Nasz rozum stale rozkłada rzeczywistość na coraz mniejsze cząstki (analiza) i szuka różnic między nimi (umiejętność rozróżniania). W ten sposób mówi się czemuś „tak" i równocześnie „nie" przeciwieństwu tego czegoś, ponieważ przeciwieństwa wzajemnie się wykluczają. Jednak przez każde „nie", przez każde wyłączenie, cementujemy nasze bycie niezdrowymi, ponieważ do bycia zdrowym nie może nam przecież niczego brakować. Być może już tutaj będzie odczuwalne, jak ściśle temat zdrowia – choroby jest związany z polaryzacją. Można to sformułować jeszcze wyraźniej: choroba jest polaryzacją, a zdrowie przezwyciężeniem polaryzacji.

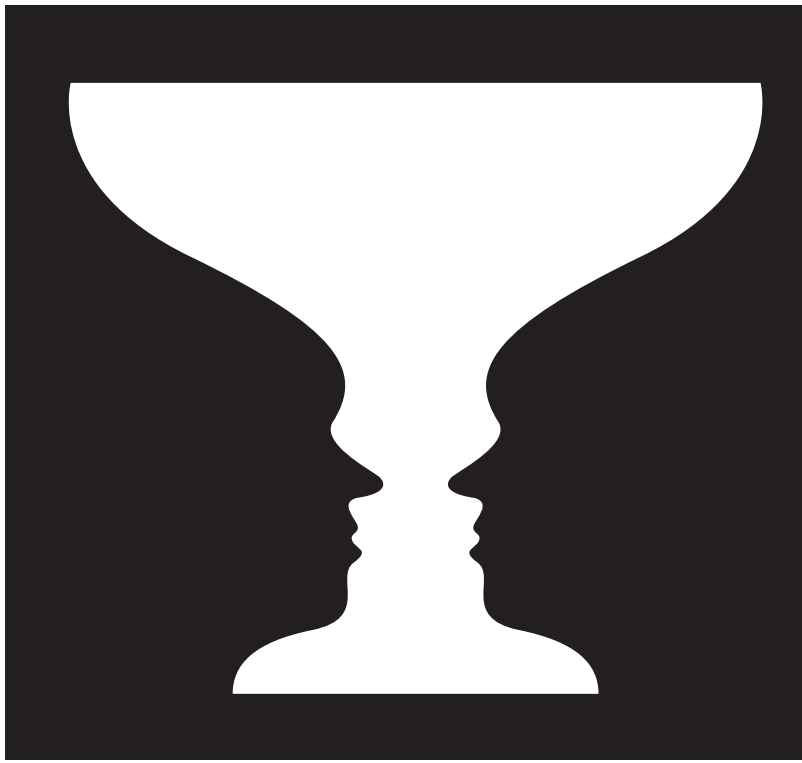
Za polaryzacją, której podlegamy jako ludzie, stoi jedność, która jest wszechogarniająca, w której przeciwieństwa i różnice pozostają w stanie spoczynku. Ten obszar bytu nazywa się też wszechświatem, który z definicji zawiera wszystko i dlatego nic nie jest poza tą jednością, która może dać wszystko. W jedności nie istnieją zmiany ani przeobrażenia, ani rozwój, ponieważ jedność nie podlega prawom czasu i przestrzeni. Wszechjedność znajduje się w stanie wiecznego spokoju. Jest czystym bytem bez form i bez aktywności. Może się wydawać, że wszystkie wypowiedzi na temat jedności muszą być formułowane negatywnie, tzn. tylko czemuś zaprzeczają: bez czasu, bez przestrzeni, bez zmian, bez granic.

Wszelkie pozytywne określenia pochodzą z naszego podzielonego świata i dlatego nie dają się zastosować do jedności. Z punktu widzenia naszej spolaryzowanej świadomości jedność wydaje się być przez to nicością. To sformułowanie jest właściwe, ale często wywołuje w nas, ludziach, fałszywe skojarzenia. Szczególnie ludzie Zachodu reagują zazwyczaj rozczarowaniem, kiedy przekonają się na przykład, że stan świadomości, do którego dąży się według filozofii buddyjskiej – nirwana – znaczy tyle co „nic" (dosłownie: wygaszenie). Ego człowieka dąży zawsze do posiadania czegoś, co leży poza nim, i bardzo niechętnie dostrzega, że musi tylko wygasić tę chęć, aby stać się jednością z wszechświatem. Jedność łączy w sobie „wszystko" i „nic". Nicość to rezygnacja z jakiejkolwiek manifestacji i rozgraniczania i służy przez to uniknięciu polaryzacji. Podstawą wszelkiego bytu jest nicość (Ein Sof kabalistów, chińskie tao, hinduskie neti neti). To jedyne, co naprawdę istnieje, bez początku i bez końca, od wieczności do wieczności.

Możemy wskazywać na tę jedność, ale nie potrafimy jej sobie wyobrazić. Jedność jest przeciwnym biegunem polaryzacji i dlate-

go – rozumując logicznie – do pewnego stopnia jest ona dostępna ludzkiemu doświadczeniu i można ją przeżyć, jeśli przez odpowiednie ćwiczenia i techniki medytacyjne rozwinie się umiejętność zjednoczenia chociaż na krótki czas swojej spolaryzowanej świadomości. Jednak ciągle wymyka się ona językowemu opisowi czy rozumowej analizie, ponieważ nasze myślenie potrzebuje właśnie polaryzacji jako warunku wstępnego. Poznanie nie jest możliwe bez polaryzacji, bez podziału na podmiot i przedmiot, poznającego i poznawane. W jedności nie istnieje żadne poznanie, tylko byt. W jedności kończy się cała tęsknota, cała wola, wszelkie dążenia, wszelki ruch, ponieważ nie ma już nic „na zewnątrz", za czym można by było tęsknić.

Zwróćmy się ponownie ku obszarowi, który jest z pewnością osiągalny dla naszego doświadczenia. Wszyscy posiadamy spolaryzowaną świadomość, która dba o to, by świat wydawał nam się podzielony na przeciwne bieguny. Ważne jest uświadomienie sobie, że to nie świat jest spolaryzowany, ale nasza świadomość, przez którą doświadczamy świata. Przyjrzyjmy się prawu polaryzacji na konkretnym przykładzie. Oddech daje ludziom podstawowe doświadczenie polaryzacji. Wdechy i wydechy przeplatają się stale i tworzą przez to jeden rytm. Rytm jest stałą zmianą dwóch biegunów – jest podstawowym wzorem wszelkiego życia. To samo wyraża prawo fizyki głoszące, że każde zjawisko da się zredukować do zmian. Jeśli niszczy się rytm, niszczy się życie, ponieważ życie jest rytmem. Jeśli ktoś powstrzymuje wydech, nie może też wykonać wdechu. Widzimy więc, że wdech jest zależny od wydechu i nie może istnieć bez swojego przeciwnego bieguna. Jeden biegun istnieje dzięki drugiemu. Jeśli usuniemy jeden z nich, zniknie też drugi. Tak powstaje elektryczność – z napięcia między dwoma biegunami. Jeśli zlikwidowalibyśmy jeden z nich, nie byłoby żadnej elektryczności.



Powyżej znajduje się obrazek przedstawiający znaną od wieków iluzję optyczną, która może każdemu w prosty sposób przybliżyć problem polaryzacji. Polaryzacja oznacza tu pierwszy plan/tło lub konkretniej twarze/kielich. To, który z dwóch możliwych kształtów zostanie przeze mnie spostrzeżony, jest zależne od tego, czy uznam za tło białą czy czarną powierzchnię. Jeśli zinterpretuję czarną powierzchnię jako tło, biała powierzchnia będzie pierwszym planem i zobaczę kielich. Takie postrzeganie zmieni się, jeśli białą powierzchnię uczynię tłem. Zobaczę wtedy czarną powierzchnię jako pierwszy plan i ukarzą mi się dwa profile twarzy. Dzięki tej grze optycznej udaje nam się dokładnie zaobserwować, co się z nami dzieje, kiedy dopuszczamy naprzemienne zmiany

w naszym postrzeganiu. Oba elementy obrazu kielich/twarze są zjednoczone i istnieją jednocześnie w obrazie, zmuszają jednak obserwatora do decyzji typu „albo albo". Albo widzimy kielich, albo twarze. W najlepszym przypadku możemy postrzec oba elementy tego obrazu jeden po drugim, ale bardzo trudno jest dostrzec je w równym stopniu w tym samym czasie.

Ta optyczna gra jest dobrą podstawą do zrozumienia polaryzacji. W tym obrazie czarny biegun jest uzależniony od białego i odwrotnie. Jeśli usunie się jeden biegun (nieważne czy czarny, czy biały) zniknie cały obraz z oboma aspektami. Także tutaj czerń istnieje dzięki bieli czy też pierwszy plan dzięki tłu, tak jak wdech dzięki wydechowi czy dodatni biegun energii elektrycznej dzięki ujemnemu. Ta wysoka współzależność dwóch przeciwieństw pokazuje nam, że za każdą polaryzacją niewątpliwie stoi jedność, której my, ludzie, nie możemy tylko przez naszą świadomość rozpoznać i postrzec jako jedności w jej równoczesności. Jesteśmy więc zmuszeni dzielić każdą rzeczywistą jedność na dwa bieguny i obserwować je jeden po drugim.

Poza tym tak narodził się czas, ponieważ każda zmiana zawdzięcza swoją egzystencję jedynie polaryzacji naszej świadomości. Polaryzacja okazuje się więc dwoma aspektami tej samej zjednoczonej rzeczywistości, które możemy obserwować tylko jeden po drugim. Wyłącznie od naszego punktu widzenia zależy, którą z dwóch stron medalu będzie nam dane za każdym razem zobaczyć. Przy powierzchownej obserwacji bieguny będą się wydawały przeciwieństwami, które wzajemnie się wykluczają – przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się, że tworzą razem jedność i ich egzystencja jest uzależniona od siebie nawzajem. Nauka uczyniła to fundamentalne doświadczenie dostępnym po raz pierwszy przez badanie światła.

Istnieją dwa sprzeczne zdania na temat natury promieni świetlnych. Jedno sformułowane przez teorię fal, drugie przez teorię

korpuskularną – obie teorie wzajemnie się wykluczają. Jeśli światło jest falą, nie może być zbudowane z cząsteczek i odwrotnie – albo albo. W międzyczasie przekonano się, że takie postawienie sprawy jest błędne. Światło jest jednocześnie falą i cząsteczką. To zdanie chciałbym nawet raz jeszcze postawić na przeciwległym biegunie: światło nie jest ani falą, ani cząsteczką. Światło w swojej jedności jest światłem i jako takie wymyka się doświadczeniu spolaryzowanej ludzkiej świadomości. To światło jawi się tylko obserwatorowi, zależnie od tego, od jakiej strony on je sobie przybliża, raz jako fala, innym razem jako cząsteczka.

Polaryzacja jest jak drzwi, które z jednej strony mają napis „wejście", a z drugiej „wyjście". To wciąż te same drzwi, ale zależnie od strony, z której na nie patrzymy, widzimy tylko jeden określony aspekt ich istoty. Przez ten przymus rozkładania jedności na aspekty, które musimy potem obserwować jeden po drugim, powstał czas, ponieważ dopiero przez obserwację przez pryzmat spolaryzowanej świadomości jednoczesność bytu zmienia się w następowanie zjawisk po sobie. Tak jak za polaryzacją stoi jedność, tak za czasem kryje się wieczność. Używając określenia „wieczność", trzeba pamiętać, że w metafizycznym sensie oznacza ono „ponadczasowość", a nie jak błędnie występuje ono w teologii chrześcijańskiej, jako długie, niekończące się kontinuum czasowe.

Dzięki obserwacji dawnych języków można również bardzo dobrze zrozumieć, jak nasza świadomość i dążenie do poznania podzieliły początkowe jedności na pary opozycji. Oczywiście ludziom wcześniejszych kultur o wiele lepiej udawało się zobaczyć jedność za przeciwnymi biegunami, ponieważ w dawnych językach wiele słów jeszcze zawiera w sobie polaryzację. Dopiero wraz z dalszym rozwojem języków człowiek zaczął, najczęściej przez zapis głoskowy czy przedłużenie, początkowo ambiwalentne słowa przypisywać wyraźnie tylko jednemu biegunowi. Już Zygmunt

Freud zwrócił uwagę na ten fenomen w swoim dziele „Antytetyczne znaczenie pierwotnych słów"!

Łatwo więc możemy rozpoznać wspólne korzenie, które łączą na przykład następujące łacińskie słowa: *clamare* = krzyczeć, a *clam* = cisza czy *siccus* = suchy, a *sucus* = sok, *altus* znaczy równocześnie wysoki, jak i głęboki. Po grecku *pharmacon* oznacza równocześnie truciznę i lek. W języku niemieckim słowa *stumm* (milczeć) i *Stimme* (głos) są ze sobą spokrewnione, a w angielskim słowie *without* widzimy pełną polaryzację, ponieważ dosłownie oznacza z-bez, ale jest przyporządkowane tylko jednemu z dwóch biegunów – mianowicie „bez". Treściowo jeszcze bardziej przybliża nasz temat językowe pokrewieństwo słów *bös* (zły) i *baß*. Słowo *baß* jest staroniemieckim odpowiednikiem dzisiejszego *gut*, które znaczy „dobry". Dziś to słowo jest znane już tylko z dwóch połączeń *fürbaß* równoznacznego z *fürwahr* (zaiste) i *baß erstaunt* (nieźle zdziwiony), które można zastąpić wyrażeniem *sehr erstaunt* (bardzo zdziwiony). Taki sam temat posiada też angielskie słowo *bad* – „źle", „zły", tak jak niemieckie słowo *Buße* (pokuta) i *büßen* (pokutować). Ten językowy fenomen, którym jest fakt, że początkowo dla przeciwieństw, jak na przykład dobro i zło, było używane tylko jedno wspólne słowo, pokazuje nam obrazowo, że za każdą polaryzacją kryje się wspólność. Właśnie postawieniem na równi dobra i zła będziemy zajmować się jeszcze bardziej szczegółowo i być może już tutaj stanie się zrozumiałe, jak ogromne konsekwencje ma zrozumienie tematu polaryzacji.

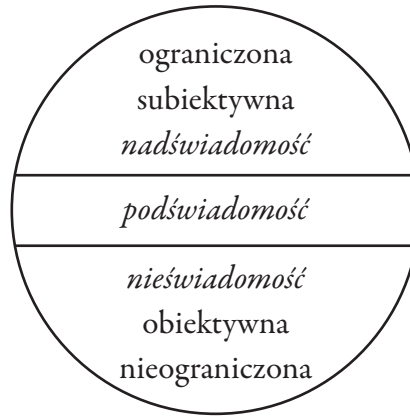
Polaryzację naszej świadomości przeżywamy subiektywnie przez naprzemienność dwóch stanów świadomości, które wyraźnie różnią się od siebie: jawy i snu. Te dwa stany świadomości przeżywamy jako wewnętrzne odpowiedniki zewnętrznej polaryzacji dzień – noc występującej w naturze. Mówimy więc też często o świadomości dziennej i nocnej czy o dziennej i nocnej

stronie duszy. Z tą polaryzacją ściśle wiąże się również rozróżnienie na nadświadomość i nieświadomość. Jeśli za dnia zostaniemy ogarnięci przez obszar świadomości, który przeżywamy zazwyczaj w nocy w czasie snu, nazywamy go nieświadomością. Słowo „nieświadomość" traktowane dosłownie nie jest zbyt szczęśliwym określeniem, ponieważ pierwsza sylaba „nie" zaprzecza reszcie słowa „świadomość" (tak jak w słowach beznadziejny, niewinny itd.), ale właśnie to zaprzeczenie sprawia, że określenie to nie wyraża faktycznego stanu. Nieświadomość nie jest tym samym, co brak świadomości. W czasie snu znajdujemy się tylko w innym stanie świadomości. Nie może w ogóle być mowy o nieistnieniu świadomości. Nieświadomość nie jest więc związana z żadnym brakiem stanu wąsko rozumianej, dziennej świadomości, poza którą niewątpliwie istnieje coś jeszcze, do czego nie mamy jednak żadnego dostępu. Ale dlaczego właściwie identyfikujemy się z dziennym stanem świadomości tak, jakby było to oczywiste?

Od rozpowszechnienia się psychologii głębi jesteśmy przyzwyczajeni do przedstawiania naszej świadomości jako warstwowej i dokonywania rozróżnienia na nadświadomość, podświadomość i nieświadomość.

Ten podział na górę i dół nie jest wprawdzie wystarczający, ale odpowiada symbolicznemu odczuwaniu przestrzeni, w którym niebo i światło są przyporządkowane górnemu biegunowi przestrzeni, a ziemia i ciemność dolnemu biegunowi. Jeśli chcielibyśmy spróbować przedstawić graficznie taki model świadomości, moglibyśmy posłużyć się następującą figurą:

Ten krąg symbolizuje wszechogarniającą świadomość, która jest bezgraniczna i wieczna. Dlatego też brzegi okręgu nie są żadnymi granicami, lecz tylko symbolem absolutności. Człowiek jest tu ograniczony przez własne ja, przez co powstaje ograniczona



nadświadomość. Nie ma ona żadnego dostępu do wszystkiego pozostałego, tzn. kosmicznej świadomości, która jest dla człowieka nieuświadomiona (C.G. Jung nazywa tę warstwę „kolektywną nieświadomością"). Linia podziału między własnym ja a resztą „morza świadomości" nie jest żadnym absolutem – więcej, można ją określić jako pewien rodzaj membrany, która jest przepuszczalna z obu stron. Ta membrana odpowiada podświadomości. Zawiera ona zarówno treści, które przeciekają do niej z nadświadomości (zapominanie), jak i treści, które powstają w nieświadomości, jak na przykład przeczucia, znaczące sny, intuicja, wizje.

Kiedy człowiek bardzo silnie identyfikuje się wyłącznie ze swoją nadświadomością, możliwie obniża przepuszczalność podświadomości i wtedy treści pochodzące z nieświadomości są przeżywane jako obce i dlatego wywołują strach. Wysoka przepuszczalność może nawet doprowadzić do pewnego rodzaju medialności. Stan oświecenia czy kosmicznej świadomości jest osiągalny jednak dopiero wtedy, gdy zrezygnuje się z granic, tak, że nadświadomość i nieświadomość staną się jednym. Ten krok jednak jest równoznaczny ze zniszczeniem ja, którego samoświadomość leży w rozgraniczaniu. W terminologii chrześcijańskiej

ten krok można opisać słowami: „Ja (nadświadomość) i mój ojciec (nieświadomość) jesteśmy jednością".

Ludzka świadomość znajduje swoje cielesne odbicie w mózgu, przy czym typowo ludzka zdolność rozróżniania i rozsądek są przypisane korze mózgowej. Nic dziwnego, że ślady polaryzacji ludzkiej świadomości można odnaleźć w budowie kresomózgowia. Wiadomo, że dzieli się ono na dwie półkule, które są ze sobą połączone spoidłem wielkim (łac. *corpus callosum*). W przeszłości medycyna próbowała przeciwdziałać różnym symptomom, na przykład epilepsji czy nieznośnym bólom, przez chirurgiczne przecięcie tego spoidła i przerwanie wszystkich nerwowych połączeń między obiema półkulami (komisurotomia).

Mimo że ten zabieg robił wrażenie tak poważnego, początkowo okazało się, że takie operacje przynosiły prawie nic nieznaczące wyniki. W ten sposób odkryto, że niewątpliwie obie półkule mózgu są tak samodzielne, że są jakby dwoma mózgami, które mogą wykonywać pracę niezależnie od siebie. Jednak pacjentów, u których półkule mózgu zostały rozdzielone, poddano dokładnym testom, które coraz wyraźniej pokazywały, że obie półkule mózgu bardzo różnią się od siebie swoją specyfiką i kompetencjami. Wiemy więc, że połączenia nerwowe są lateralnie skrzyżowane i przez to prawa połowa ludzkiego ciała jest połączona z lewą półkulą mózgu i vice versa, lewa połowa ciała jest zależna od prawej półkuli mózgowej. Kiedy wyżej wymienionym pacjentom zakrywało się oczy i dało się na przykład korkociąg do lewej dłoni, nie umieli oni nazwać tego przedmiotu, to znaczy nie potrafili znaleźć nazwy przynależnej tej badanej przez nich zmysłem dotyku rzeczy, ale żadnej trudności nie sprawiało im jej użycie. Ta sytuacja odwracała się, kiedy dawano im jakiś przedmiot do prawej dłoni: teraz znali jego właściwą nazwę, ale nie znajdowali dla niego właściwego zastosowania.

Tak samo jak dłonie, także uszy i oczy są połączone z konkretnymi półkulami mózgu. W innym eksperymencie pacjentce

z rozciętym spoidłem pokazywano różne figury geometryczne oddzielnie dla prawego i lewego oka. Podczas prezentowania tej serii, w polu widzenia lewego oka rzutowane było zdjęcie przedstawiające akt, tak, że ten obraz był postrzegany tylko przez prawą połowę mózgu. Pacjentka zaczerwieniła się i zaczęła chichotać, ale na pytanie prowadzącego badanie odpowiedziała: „Nic, tylko błysk światła" i chichotała dalej. Obraz postrzegany przez prawą półkulę mózgu prowadzi więc do jakiejś reakcji, ale nie może zostać postrzeżony i sformułowany pojęciowo czy słownie. Jeśli zapachy zostaną skierowane tylko do lewej dziurki nosa, także zajdzie odpowiednia reakcja, ale pacjent nie będzie potrafił ich określić. Kiedy pokazywano pacjentom złożone wyrażenie, jak na przykład „piłka nożna", tak że lewe oko widziało tylko pierwszą część „piłka", a prawe oko tylko drugą część „nożna" – pacjent czytał tylko słowo „nożna", ponieważ słowo „piłka" nie może zostać językowo zanalizowane przez prawą półkulę mózgu.

Takie eksperymenty zostały niedawno bardzo rozbudowane i udoskonalane i do dzisiaj prowadzą do odkryć, które można podsumować następująco: półkule mózgu różnią się od siebie funkcjami i obszarem działań oraz kompetencjami. Lewą półkulę mózgu można nazwać „werbalną", ponieważ jest odpowiedzialna za logikę i strukturę języka, za czytanie i pisanie. Poddaje wszystkie bodźce tego świata racjonalnej analizie, myśli przy pomocy liczb. Lewa półkula mózgu jest więc odpowiedzialna także za liczby i liczenie. Ponadto także poczucie czasu mieści się w lewej półkuli mózgu.

Wszystkie umiejętności, które znajdują się na przeciwległym biegunie niż te wymienione powyżej, mają swoje źródło w działaniu prawej półkuli mózgu. Zamiast analizowania znajdziemy tu umiejętność całościowego zrozumienia kompleksu zależności, wzorów i struktur. Ta półkula mózgu umożliwia więc zrozumienie całości na podstawie małej części (pars pro toto). Oczywiście prawej półkuli mózgu zawdzięczamy również umiejętność rozumie-

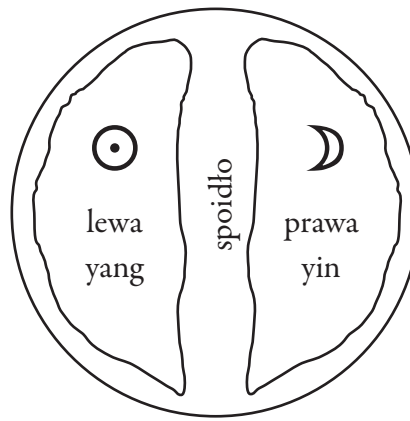
nia i tworzenia pojęć o charakterze logicznym (pojęcia nadrzędne, abstrakcyjne), które nie istnieją w rzeczywistości. W prawej półkuli mózgu znajdziemy tylko archaiczne formy języka, które oparte są raczej na obrazach dźwiękowych i skojarzeniach niż na spójnej składni. Tak liryka, jak i wypowiedzi osób cierpiących na schizofrenię dają dobry obraz prawopółkulowej mowy. Jest w niej zakorzenione również myślenie analogiczne i posługiwanie się symbolami. Prawa półkula mózgu jest odpowiedzialna za obszar duszy, w którym ukryte są obrazy i sny i nie podlega sposobowi rozumienia czasu, za który odpowiada lewa półkula mózgu.

Zależnie od czynności, jakie człowiek podejmuje w danej chwili, jedna z półkul mózgu staje się w tym momencie dominująca. Logiczne myślenie, czytanie, pisanie i liczenie wymusza więc dominację lewej półkuli mózgu, natomiast podczas słuchania muzyki, marzenia, wyobrażania sobie różnych rzeczy i medytacji prawa półkula mózgu dochodzi do głosu. Mimo dominacji jednej z części mózgu w danym czasie, zdrowi ludzie mają zawsze do dyspozycji informacje z tej półkuli mózgu, która pozostaje wtedy subdominantą, ponieważ przez spoidło następuje ożywiona wymiana danych. Spolaryzowana specjalizacja obu półkul mózgu pokrywa się dokładnie z pradawną wiedzą ezoteryczną na temat polaryzacji. W taoizmie dwa prapierwiastki określa się jako yang (pierwiastek męski) i yin (pierwiastek żeński), na które dzieli się jedność tao. W hermetycznej tradycji ta sama polaryzacja jest wyrażana przez symbole słońca (męski) i księżyca (żeński). Chińskie yang albo też słońce są symbolami aktywności, tego, co pozytywne, pierwiastka męskiego, który w obszarze psychologicznym odpowiada dziennemu stanowi świadomości. Chińskie yin czy księżyc obejmuje to, co negatywne, żeńskie, pierwiastek przyjmujący i odpowiada ludzkiej nieświadomości.

Te klasyczne podziały da się swobodnie przenieść na rezultaty badań mózgu. Lewa półkula mózgu jest więc równoznaczna z yang, męskością, aktywnością, nadświadomością i odpowiada

symbolowi słońca, a więc dziennej stronie człowieka. Lewa półkula mózgu kieruje też działaniami prawej, tzn. aktywnej czy męskiej połowy ciała. Prawa półkula mózgu jest yin, negatywna, żeńska. Odpowiada pierwiastkowi księżyca, względnie nocnej czy nieświadomej części ludzkiej natury. Steruje odpowiednio lewą połową ludzkiego ciała. Dla lepszej przejrzystości w dalszej części tego rozdziału te podziały zostaną przedstawione na ilustracji i analogiczne określenia zostaną podsumowane w formie tabeli.

Niektóre współczesne nurty w psychologii zaczynają odwracać o dziewięćdziesiąt stopni starą, horyzontalną topografię świadomości (Freud) i zastępować pojęcia nadświadomości i nieświadomości przez lewą i prawą półkulę mózgu. Takie podejście jest jednak tylko kwestią formalną i w nieznacznym stopniu zmienia treść, co można wykazać na podstawie porównań zawartych w naszym dotychczasowym wywodzie. Tak horyzontalna, jak i wertykalna topografia jest tylko specyfikacją starego chińskiego symbolu zwanego „tai chi", który jest okręgiem (całością, jednością) podzielonym na dwie równe części, białą i czarną. Obie te części zawierają zalążek przeciwnego bieguna (punkt o opozycyjnej barwie). Tak samo jedność rozpada się w naszej świadomości na przeciwne bieguny, które się wzajemnie uzupełniają.



LEWA	PRAWA
Logika	Postrzeganie kształtów
Język (składnia, gramatyka)	Myślenie holistyczne
	Poczucie przestrzeni
	Archaiczne formy języka
Werbalna połowa mózgu:	
Czytanie	Muzyka
Pisanie	Zapachy
Obliczanie	Wzory
Liczenie	
Analizowanie otoczenia	Zwarty obraz świata
Myślenie liczbami	Myślenie analogiami
Myślenie linearne	Symbolika
Zależności czasowe	Bezczasowość
Analiza	Holistyczność
	Zbiory logiczne
Inteligencja	Intuicja

YANG	YIN
+	-
Słońce	Księżyc
Męskie	Kobiece
Dzień	Noc
Świadomość	Nieświadomość
Życie	Śmierć

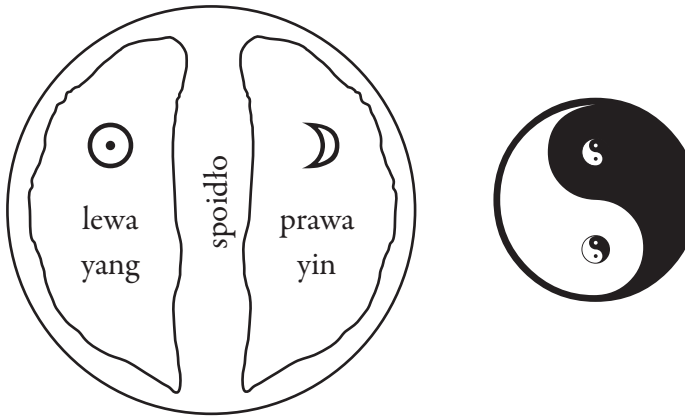
LEWA	PRAWA
Aktywność	Pasywność
Elektryczność	Magnetyczność
Kwasy	Zasadowość
Prawa połowa ciała	Lewa połowa ciała
Prawa ręka	Lewa ręka

Łatwo jest zauważyć, jak niezdrowy byłby człowiek, gdyby posiadał tylko jedną z dwóch półkul mózgu. Jednak równie niezdrowy jest utarty, nazywany naukowym obraz świata naszych czasów, który jest obrazem świata lewej półkuli mózgu. Z tego punktu widzenia naturalnie istnieją tylko zjawiska racjonalne, rozsądne, analityczno- -konkretne, zależne od przyczyn i od czasu. Jednak taki racjonalny obraz świata jest właśnie tylko w połowie prawdziwy, ponieważ jest uwarunkowany punktem widzenia połowy świadomości czy połowy mózgu. Cała ta zawartość świadomości, którą chętnie wartościujemy jako irracjonalną, nierozsądną, dziwaczną, okultystyczną i fantastyczną, to tylko ludzkie umiejętności obserwacji świata pochodzące z przeciwnego bieguna.

Jak różnie te dwa wzajemnie uzupełniające się stanowiska są zwykle oceniane, widać było już w okolicznościach związanych z badaniami różnych zdolności obu półkul mózgu. Bardzo szybko osiągnięto postępy w poznawaniu i opisywaniu lewej strony, ale wiele czasu zajęło zastanawianie się nad sensownością działania prawej półkuli mózgu, ponieważ wydawało się, że nie wytwarza ona żadnych rozsądnych wyników.



Horyzontalna topografia świadomości



Wertykalna topografia świadomości

Natura wyraźnie o wiele wyżej ceni sprawność prawej, nierozsądnej półkuli, ponieważ w sytuacjach zagrażających życiu następuje automatyczne przełączenie z dominacji lewej półkuli mózgowej na rzecz prawej półkuli, gdyż niebezpieczeństwu nie da się adekwatnie przeciwdziałać przy pomocy analitycznego podejścia. Dzięki dominacji prawej półkuli mózgu i całościowemu oglądowi sytuacji możliwe jest spokojne, adekwatne do potrzeb działanie. Na tym przełączeniu opiera się poza tym znany od dawien dawna fenomen, zdarzenie, o którym, gdy chcemy je opisać, mówimy, że życie przesunęło nam się przed oczami. W obliczu śmierci człowiek ogląda raz jeszcze swoje własne życie czy przeżywa na nowo wszystkie sytuacje, w jakich brał udział w swoim życiu – jest to dobry przykład na to, co nazwaliśmy powyżej bezczasowością prawej półkuli mózgu.

Znaczenie teorii półkul mózgowych leży naszym zdaniem w tym, że ludzie nauki mogą jeszcze dostrzec, jak jednostronny i połowiczny jest ich dotychczasowy światopogląd i przez zajęcie się prawą półkulą mózgową mogą nauczyć się widzieć upoważnienie i konieczność tego innego rodzaju oglądania świata. Jednocześnie można na tym przykładzie nauczyć się określać prawo polary-

zacji mianem centralnej reguły rządzącej światem, jednak na ogół taki krok kończy się niepowodzeniem ze względu na absolutną niezdolność nauki do analogicznego myślenia (prawa półkula).

Ten przykład powinien raz jeszcze wyraźnie nam uzmysłowić prawo polaryzacji: jedność dzieli się biegunowo w ludzkiej świadomości. Oba bieguny uzupełniają się (kompensują) i dlatego do istnienia potrzebują swojego przeciwieństwa. Polaryzacja niesie z sobą nieumiejętność jednoczesnego postrzegania obu aspektów jedności i zmusza nas przez to do obserwowania ich naprzemiennie, co prowadzi do powstawania fenomenów „rytmu", „czasu" i „przestrzeni". By językowo opisać jedność spolaryzowanej świadomości, musimy uciec się do pewnego paradoksu. Korzyścią, jaką daje nam polaryzacja, jest zdolność poznania, która nie byłaby możliwa bez polaryzacji. Celem i tęsknotą spolaryzowanej świadomości jest przezwyciężenie uwarunkowanego czasowo stanu niezdrowia i stanie się znowu zdrowym, tzn. całym.

Każda droga uzdrowienia czy uświęcenia jest drogą od polaryzacji ku jedności. Krok z polaryzacji do jedności jest tak radykalną zmianą jakościową, że naszej spolaryzowanej świadomości wydaje on się być trudny albo wręcz niewyobrażalny. Wszystkie systemy metafizyczne, religie i szkoły ezoteryczne uczą wyłącznie tej drogi z dwoistości ku jedności. Wynika z tego logicznie, że te ideologie nie są zainteresowane „naprawianiem tego świata", ale „porzuceniem tego świata".

Właśnie ten punkt jest znaczącą podstawą dla wszystkich krytyków i wrogów tych teorii. Wskazują oni na niesprawiedliwości i potrzeby tego świata i zarzucają osobom zorientowanym metafizycznie aspołeczność i nieczułość na te wyzwania oraz to, że są one egoistycznie zainteresowane tylko własnym zbawieniem. Wycofanie i brak zaangażowania to najpopularniejsze slogany, którymi posługują się krytycy przy formułowaniu swoich zarzutów. Niestety, nigdy nie poświęcają zbyt wiele czasu na dokładne

poznanie danej teorii, zanim podejmą z nią walkę i w ten sposób szybko mieszają własne poglądy z kilkoma błędnie zrozumianymi określeniami innej nauki, a tę niedorzeczność nazywają krytyką.

Nieporozumienia sięgają daleko. Sam Jezus uczył drogi, która prowadzi od dwoistości ku jedności – i nie był do końca zrozumiany nawet przez własnych uczniów (wyjątkiem jest Jan). Jezus nazywał polaryzację tym światem, a jedność Królestwem Niebieskim lub domem swojego Ojca albo też po prostu Ojcem. Podkreślał, że jego Królestwo nie jest z tego świata i nauczał drogi do Ojca. Jednak jego wypowiedzi były zawsze rozumiane w konkretny, materialny sposób i przenoszone na kategorie tego świata. Ewangelia wg św. Jana wskazuje akapit po akapicie na te nieporozumienia: Jezus mówił o świątyni, która zostanie odbudowana w ciągu trzech dni – apostołowie myśleli o świątyni jerozolimskiej, on jednak miał na myśli swoje ciało. Jezus rozmawiał z Nikodemem o ponownych narodzinach duchowych, ale ten myślał o narodzinach dziecka. Jezus opowiadał kobiecie przy studni o wodzie życia, ale ona myślała o wodzie pitnej. Podobne przykłady można by wymieniać dalej. Jezus i jego uczniowie mieli zupełnie odmienne punkty odniesienia. Jezus próbował skierować spojrzenie ludzi na znaczenie i ważność jedności, podczas gdy słuchający go kurczowo i strachliwie trzymali się spolaryzowanego świata. Nie odnajdziemy w słowach Jezusa ani jednej zachęty do czynienia świata lepszym i przemienienia go w raj, ale w każdym zdaniu próbował on dodać ludziom otuchy, aby odważyli się na krok, który prowadzi do zbawienia.

Ta droga wywołuje zawsze najpierw strach, ponieważ prowadzi także przez cierpienie i grozę. Świat da się przezwyciężyć tylko, jeśli weźmie się go na siebie – cierpienie da się unicestwić tylko przez wzięcie go na siebie, a świat jest zawsze także cierpieniem. Ezoteryka nie uczy ucieczki przed światem, ale „pokonania świata". Przezwyciężenie świata jest jednak tylko innym określeniem

na „przezwyciężenie polaryzacji", które jest równoznaczne z rezygnacją z ja, z ego, ponieważ Pełnia obejmuje tylko tego, kto nie odgranicza się od Bytu przez własne ja. Ironiczne stwierdzenie, że droga, której celem jest rezygnacja z ego i stopienie się ze wszystkim, jest „egoistyczną drogą zbawienia", nie ma żadnych podstaw. Motywacja takiej drogi zbawienia nie leży też w nadziei na „tamten lepszy świat" czy „nagrodę za cierpienia doświadczane na tym świecie" („Opium dla mas"), ale w zrozumieniu, że ten konkretny świat, w którym żyjemy, tylko wtedy ma sens, jeśli ma jakiś leżący poza nim samym punkt odniesienia.

Jeśli na przykład idzie się do szkoły, w której nie ma ani celu, ani zakończenia, w której człowiek uczy się dla samego uczenia się, bez perspektyw, bez końca, bez celu, uczenie staje się samo w sobie bezsensowne. Szkoła i uczenie się otrzymuje sens dopiero wtedy, gdy istnieje punkt odniesienia, który znajduje się poza samą szkołą. Perspektywa zdobycia zawodu nie jest identyczna z „ucieczką ze szkoły", ale przeciwnie: dopiero ten cel umożliwia aktywne i sensowne podejście do materiału nauczania. Tak samo to życie i ten świat dopiero wtedy będą miały wymiar treściowy, jeśli naszym celem będzie przezwyciężenie ich. Tak też sensem schodów nie jest to, by na nich stać, ale żeby, korzystając z nich, wspiąć się wyżej.

Rezygnacja z jakiegokolwiek metafizycznego punktu odniesienia spowodowała, że życie w naszych czasach stało się o wiele bardziej bezsensowne, ponieważ jedynym sensem, jaki nam pozostał, jest postęp. Jednak postęp nie zna żadnego innego celu, jak tylko jeszcze większy postęp. Tak droga zmieniła się w wypad.

Istotną sprawą jest zrozumienie, czym właściwie jest uzdrowienie. Ludzie zapomnieli, że oznacza ono zawsze przybliżenie do bycia zdrowym w sensie jedności, ponieważ próbują odnaleźć cel uzdrowienia wewnątrz polaryzacji, a takie próby są z góry skazane na niepowodzenie. Jeśli nasze dotychczasowe rozumienie jedno-

ści, która jest osiągalna tylko przez połączenie przeciwieństw, *coniunctio oppositorum* przeniesiemy raz jeszcze na obszar półkul mózgowych, stanie się wyraźne, że nasz cel, którym jest przezwyciężenie polaryzacji, na tym poziomie idzie w parze z zakończeniem zmiennej dominacji jednej z półkul. Także na poziomie mózgu „albo/albo" musi zmienić się na „tak, jak i...", a „jedno po drugim", na „równocześnie".

Uwidacznia się tutaj właściwe znaczenie *corpus callosum* (spoidła), które musi być na tyle przepuszczalne, że z „dwóch mózgów" powstaje jeden. Równoczesne dysponowanie możliwościami obu półkul mózgowych jest cielesnym korelatem oświecenia. Jest to taki sam proces, jaki przedstawiliśmy już na naszym horyzontalnym modelu świadomości: pełnia jest osiągalna tylko wtedy, gdy subiektywna nadświadomość zjednoczy się z obiektywną nieświadomością.

Uniwersalną wiedzę o tym kroku od polaryzacji do jedności odnajdziemy w niezliczonych formach wyrazu. Wspomniana została już w chińskiej filozofii taoistycznej, gdzie jest określona jako dwie siły rządzące światem – yang i yin. Hermetycy mówili o zjednoczeniu słońca i księżyca albo o zaślubinach ognia i wody. Dalej wyrażano tajemnicę połączenia przeciwieństw przy pomocy paradoksalnych zdań, jak: „To, co stałe, musi być wykonane z płynu, a to, co płynne, z ciała stałego". Prastary symbol laski Hermesa (kaduceusza) jest odbiciem tego samego prawa. Oba tworzące go węże reprezentują przeciwne siły, które łączą się, i tworzą laskę. Ten obraz znajdziemy też w indyjskiej filozofii w postaci dwóch przeciwnych fal energii w ludzkim ciele, zwanych Ida (żeńska) i Pingala (męska), które jak węże oplatają środkowy kanał – Sushumnę. Jogini wykorzystują tę siłę węży środkowego kanału, która prowadzi ku górze i pozwala na przeżywanie stanu świadomości jedności.

Kabaliści przedstawiają tę współzależność przy pomocy trzech konarów Drzewa Życia, a dialektycy nazywają to „tezą", „antytezą" i „syntezą". Wszystkie te systemy, z których wymieniliśmy tu tylko kilka, nie pozostają w żadnym związku przyczynowym, ale wszystkie są wyrazem centralnego metafizycznego prawa, które chciały wyrazić na różne sposoby na konkretnym lub symbolicznym poziomie. Nie chodzi nam o jeden określony system, ale o spojrzenie na prawo polaryzacji i jego obowiązywanie na wszystkich poziomach świata form.

Polaryzacja naszej świadomości stale stawia przed nami dwie możliwości działania i zmusza nas – nie chcemy przecież popadać w apatię – do podejmowania decyzji. Zawsze istnieją dwie możliwości, ale w danym czasie możemy urzeczywistnić tylko jedną z nich. Z każdym działaniem druga, przeciwna możliwość pozostaje zawsze niezrealizowana. Musimy wybierać i decydować się, czy zostaniemy w domu, czy wyjdziemy z niego, będziemy pracować czy nic nie robić, płodzić dzieci czy zapobiegać temu, odzyskać dług czy o nim zapomnieć, zastrzelić wroga czy zostawić przy życiu. Męka dokonywania wyborów prześladuje nas krok za krokiem. Nie możemy zejść z drogi dokonywania wyborów, ponieważ „nicnierobienie" jest już decyzją przeciw działaniu, „niedecydowanie" decyzją przeciw podejmowaniu decyzji. Ponieważ musimy wybierać, chcemy przynajmniej robić to rozsądnie czy właściwie i do tego potrzebujemy miary wartości. Jeśli już mamy takie wartości, z którymi możemy zestawiać inne, decyzje stają się naprawdę łatwe: płodzimy dzieci, ponieważ to służy przedłużeniu gatunku, strzelamy do wroga, ponieważ zagraża on naszym dzieciom, jemy dużo warzyw, bo to jest zdrowe, i dajemy też coś do jedzenia głodującym, bo to jest etyczne. Ten system funkcjonuje dobrze i ułatwia podejmowanie decyzji – trzeba tylko robić zawsze to, co jest dobre i właściwe. Niestety, nasz system wartości,

dzięki któremu podejmujemy decyzje, ciągle jest kwestionowany przez innych ludzi, którzy w określonych sprawach decydują inaczej niż my, a nawet tłumaczą to własnym systemem wartości. Ktoś może zabezpieczać się przed posiadaniem dzieci, ponieważ na świecie jest już za wielu ludzi, nie zabije wroga, ponieważ wrogowie są także ludźmi, będzie jadł mięso, bo mięso jest zdrowe, i pozostawi głodujących samym sobie, bo takie jest ich przeznaczenie. Jesteśmy jednak pewni, że system wartości innych ludzi jest po prostu błędny i dlatego złości nas, że nie wszyscy mają taki sam system wartości jak my, bo jest dobry i właściwy. I tak to się zaczyna. Każdy nie tylko broni swoich wartości, lecz także stara się przymusić do działania zgodnie z nimi możliwie jak największą liczbę bliźnich. W końcu trzeba naturalnie skłonić wszystkich ludzi do własnych wartości, wtedy dopiero osiągniemy dobry, prawidłowy i zdrowy świat. Niestety, tak myślą wszyscy! I tak wojna jedynie słusznych przekonań ciągle jest w toku – wszyscy chcą przecież tylko robić to, co właściwe. Ale co jest właściwe? Co jest błędne? Co jest dobre? Co jest złe? Wielu rości sobie prawo wyłączności do odpowiedzi na te pytanie, ale ich stanowiska nie są zgodne, więc musimy znowu podejmować decyzję, komu chcemy wierzyć! To doprowadza do rozpaczy!

Jedynym krokiem, który prowadzi do rozstrzygnięcia tego dylematu, jest zrozumienie, że wewnątrz polaryzacji nie ma żadnego absolutnego, tzn. obiektywnego dobra czy zła, prawdy czy fałszu. Każde wartościowanie jest zawsze subiektywne i potrzebuje ram odniesienia, które także są subiektywne. Każde wartościowanie jest zależne od punktu widzenia obserwatora i miejsca, w którym on się znajduje i dlatego w odniesieniu do niego jest zawsze właściwe. Świat nie da się podzielić na to, co ma prawo istnieć i dlatego jest właściwe i dobre, i na to, co nie powinno istnieć i musi zostać zwalczone i wytępione. Ten dualizm przeciwieństw nie do pogodzenia między właściwym a błędnym, dobrem a złem,

Bogiem i diabłem nie prowadzi poza polaryzację, ale do jeszcze większego zagłębienia się w nią.

Rozwiązanie leży w owym trzecim punkcie, z którego wszystkie obserwowane alternatywny, wszystkie możliwości, przeciwne bieguny są równie dobre i właściwe, względnie równie złe i błędne, ponieważ są częściami jedności i przez to posiadają prawo do istnienia, gdyż bez nich Pełnia nie byłaby pełna. Dlatego, kiedy mówiliśmy o prawie polaryzacji, z takim dużym naciskiem wykazywaliśmy, że jeden biegun zależy od egzystencji przeciwnego bieguna i nie jest zdolny do samodzielnego istnienia. Tak jak wdech istnieje dzięki wydechowi, istnieje także dobro dzięki złu, pokój dzięki wojnie, zdrowie dzięki chorobie. Jednak ludzie nie dopuszczają tego do siebie i zawsze chcą mieć tylko jeden z tych biegunów i zwalczają drugi z nich. Zwalczając jakikolwiek biegun tego uniwersum, zwalczają wszystko, ponieważ każda część zawiera w sobie całość (pars pro toto). Taki sens zawierała wypowiedź Jezusa: „To, co uczyniliście najmniejszemu z moich braci, mnieście uczynili!".

Ta myśl sama w sobie jest teoretycznie prosta, ale spotyka się z oporem głęboko zakorzenionym w ludziach, gdyż w praktyce obranie tej drogi jest bardzo trudne. Jeśli celem jest jedność, która obejmuje przeciwieństwa w nieróżnicowany sposób, wtedy niemożliwe jest, by człowiek był zdrowy czy cały, i tak będzie tak długo, dopóki będzie wykluczał coś ze swojej świadomości lub od czegoś się odgraniczał. Każde: „Nigdy tego nie zrobię!" jest najpewniejszym sposobem uniemożliwienia sobie osiągnięcia doskonałości i oświecenia. W tym wszechświecie nie ma niczego, co nie byłoby uprawnione do istnienia, ale pojedynczy człowiek często nie potrafi tego dostrzec. Wszystkie wysiłki ludzi służą w rzeczywistości tylko jednemu celowi: nauczyć się lepiej widzieć współzależności. Nazywamy to stawaniem się bardziej świadomym. Nie chodzi jednak o to, by zmieniać rzeczy. Nie ma zupełnie nic do zmieniania i ulepszania, poza własnym sposobem postrzegania.

Ludzie przez długi czas tkwili w iluzji, że przez swoją aktywność, przez swoje działanie zmienią, uformują i ulepszą świat. Ta wiara jest złudzeniem i prowadzi do projekcji własnej zmiany. Jeśli na przykład ktoś czyta tę samą książkę kilka razy w większych odstępach czasu, treść będzie za każdym razem pojmowana jako nowa, odpowiadająca stopniowi jego rozwoju w danym czasie. Jeśli w takim przypadku ten ktoś nie będzie pewny co do tego, że książka jest niezrozumiała, może łatwo uwierzyć w rozwój zawartości książki. Jeśli ulegnie takiej iluzji, będzie używać takich określeń, jak „ewolucja" czy „rozwój". Człowiek wierzy, że ewolucja wynika z procesów i ingerencji i nie widzi, że jest ona tylko następstwem istniejącego wzoru. Ewolucja nie prowadzi do powstania nowego, ale zawsze jest stopniowym uświadamianiem tego, co istnieje. Czytanie książki także tutaj jest dobrym przykładem. Treść i akcja książki są dane równocześnie, mogą być jednak integrowane przez czytelnika w procesie czytania, tylko jeśli będą następować po sobie. Czytanie książki sprawia, że treść stopniowo powstaje w czytelniku, chociaż ta sama treść może już od stuleci egzystować jako książka. Zawartość książki nie powstaje dzięki czytaniu, ale czytelnik integruje ją przez stopniowe zrozumienie i zależne od czasu istniejące wzory.

To nie świat się zmienia, ale ludzie dostrzegają różne warstwy i aspekty świata jedne po drugich. Wiedza, doskonałość, świadomość oznaczają umiejętność rozpoznania i uznania ważności i harmonijności wszelkiego Bytu. Umiejętność dostrzeżenia porządku oznacza dla obserwatora bycie w porządku. Iluzja zmiany powstaje przez polaryzację, która rozkłada równoczesność na następowanie jedno po drugim oraz tak, jak i... na albo albo. Dlatego we wschodnich filozofiach świat polaryzacji określa się jako „iluzję" lub „maja" (złudzenie) i wymaga się od ludzi, którzy dążą do zrozumienia i uwolnienia, po pierwsze zdemaskowania tego świata form jako iluzji, aby mogli przekonać się, że w rzeczywistości on nie

istnieje. Jednak kroki, które prowadzą do zrozumienia tego („przebudzenia"), muszą być wykonane w tym spolaryzowanym świecie. Polaryzacja uniemożliwia jedność w jej równoczesności, a więc jest ustanawiana bezpośrednio przez okrężność czasu – każdy biegun zostaje zbalansowany przez następstwo swojego przeciwieństwa. To prawo nazywane jest zasadą komplementarności. Tak jak wydech wymusza wdech, jawa jest wywoływana przez sen i na odwrót, tak urzeczywistnienie się jednego bieguna zmusza przeciwny biegun do zamanifestowania się. Zasada komplementarności dba o to, by równowaga między biegunami została zachowana niezależnie od tego, co ludzie robią lub czego nie robią. Bardzo wierzymy w to, że wraz z upływem czasu wiele się zmienia i ta wiara uniemożliwia dostrzeżenie, że czas produkuje tylko powtórzenia tych samych wzorów. W ciągu czasu zmieniają się jedynie formy, ale treść pozostaje ta sama.

Kiedy człowiek nauczy się nie odwracać wzroku od zmieniających się form, będzie potrafił również usunąć czas z historycznego przebiegu dziejów, jak i ze swojej osobistej biografii i będzie mógł dostrzec, że wszystkie rozdrobnione przez czas zdarzenia utrwalają jeden wzór. Czas zmienia Byt w procesach i wydarzeniach – jeśli usuniemy czas, istota ukryta za formami i rozrastająca się w nich stanie się znowu widzialna. W tej niełatwej do zrozumienia współzależności leży podstawa terapii reinkarnacyjnej.

Dla naszych dalszych rozważań ważne jest zrozumienie głębokiej współzależności dwóch biegunów i dostrzeżenie, że niemożliwe jest zatrzymanie jednego z nich, podczas gdy drugi zostanie usunięty ze świata. Osiągnięciu niemożliwego służy jednak większość ludzkich aktywności: ludzie chcą być zdrowi i walczą z chorobą, chcą zachować pokój i dlatego prowadzą wojny, chcą żyć i dlatego też pokonać śmierć. Zdumiewające jest, jak mało zwątpienia pociągnęło za sobą kilka tysięcy lat

bezowocnych ludzkich starań służących urzeczywistnieniu tych koncepcji. Kiedy próbujemy jednostronnie odżywiać jeden biegun, niepostrzeżenie biegun przeciwny wzrasta wraz z nim. Właśnie medycyna jest tu dobrym przykładem. Podczas gdy człowiek ciągle robi coraz więcej dla zdrowia, w równym stopniu sprawia, że wzrasta również choroba.

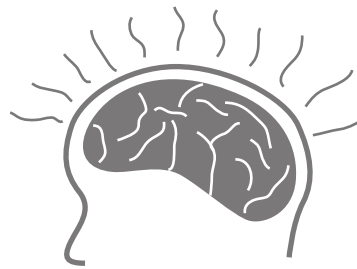
Chcemy przyjrzeć się temu problemowi z nowej perspektywy, ponieważ konieczne jest nauczenie się spolaryzowanego widzenia. Musimy się nauczyć przy każdej obserwacji równocześnie zauważać biegun przeciwny. Nasze wewnętrzne spojrzenie musi oscylować, byśmy umieli przejść od jednostronności ku zrozumieniu. Chociaż język nie ułatwia wyrażenia tego oscylującego, spolaryzowanego widoku, w literaturze od dawien dawna istnieją teksty, w których nadano tym prawidłowościom odpowiednią językową formę. Laozi, niezrównany w zwięzłości i precyzji, w drugim wersecie „Daodejing”[2] sformułował te prawidłowości następująco:

Kto mówi: piękno
jednocześnie tworzy brzydotę.
Kto mówi: dobro
jednocześnie tworzy zło.
Byt pociąga za sobą niebyt,
trudne wymaga łatwego,
długie potrzebuje krótkiego,
wysokie mierzy się względem niskiego,
dźwięk tworzy ciszę,
względne warunkuje bezwzględne,
a teraz jest zależne od kiedyś.

[2] Tytuł najczęściej tłumaczony jako „Księga drogi i cnoty” – przyp. tłum.

Dlatego mędrzec działa nic nie czyniąc,
naucza bez uciekania się do słów.
Nosi w sobie wiele rzeczy
i zamyka je w jedność.
Wytwarza, ale nie posiada
jego życie jest doskonałe,
choć nie żąda sukcesów.
Ponieważ niczego nie wymaga,
nigdy nie cierpi z powodu straty.

6
Bóle głowy



Bóle głowy są znane dopiero od kilku stuleci. We wcześniejszych epokach kulturowych nie były jeszcze znane. Wzmagają się one szczególnie w krajach o wysokim stopniu rozwoju cywilizacji. Dwadzieścia procent „zdrowych" mieszkańców tych krajów przyznaje, że cierpi na bóle głowy. Statystyki wskazują, że ten problem częściej spotyka kobiety i one właśnie nadreprezentują „wyższy poziom rozwoju" tego symptomu. Wszystko to niezbyt dziwi, kiedy spróbujemy trochę *połamać sobie głowę* nad symboliką głowy. Głowa zawiera w sobie bardzo wyraźną polaryzację. Jest najwyższą instancją w naszej cielesnej instytucji. Dzięki niej utwierdzamy się. Głowa reprezentuje *górę* tak, jak ciało wyraża *dół*.

Głowę traktujemy jak to miejsce, z którego pochodzi rozum, rozsądek i myślenie. Kto działa *bez głowy*, działa nierozsądnie. Można *zawrócić komuś w głowie*, ale nie należy liczyć na to, że ten ktoś zachowa przy tym zimną krew. Tak irracjonalne uczucia, jak „miłość", oczywiście szczególnie wpływają na głowę – większość ludzi traci ją nawet w takich wypadkach (...jeśli nie, to głowa bardzo ich boli!). Z pewnością znajdzie się też kilku szczególnie upartych jegomości, którzy nigdy nawet nie znaleźli się w niebezpieczeństwie *utraty głowy*, nawet wtedy, gdy *przebijają głową mur*. Niektórzy obserwatorzy przypuszczają, że ta zadziwiająca umiejętność wychodzenia z opałów bez szwanku dzięki własnemu ograniczeniu może zostać wyjaśniona, ale nie jest to w żaden sposób potwierdzone naukowo.

Ból głowy typu napięciowego to początkowo umiarkowany, rozproszony ból, najczęściej o uciskającym charakterze, który może rozciągać się na godziny, dni i tygodnie. Ból powstaje prawdopodobnie przez podwyższenie napięcia naczyniowego. Zazwy-

czaj przy napięciowych bólach głowy synchronicznie występuje napięcie mięśni głowy, jak i napięcie mięśni w obszarze ramion, karku i kręgosłupa w odcinku szyjnym. Często napięciowe bóle głowy wynikają z sytuacji życiowej, w której człowiek znajduje się pod silną presją sukcesu lub stoi w obliczu krytycznych rozgrywek o awans, co grozi mu przeciążeniem.

Jest to „droga wzwyż", która łatwo może doprowadzić do nadmiernego obciążania górnego bieguna, głowy. Za bólami głowy znajdziemy często człowieka o wielkiej ambicji, dążącego do perfekcji, usiłującego przeforsować swoją wolę (*przebić głową mur*). W takich wypadkach ambicja i żądza władzy bardzo *łatwo uderza do głowy*, ponieważ jeśli ktoś jednostronnie poświęca uwagę tylko obszarowi głowy, kiedy akceptuje i ożywia tylko to, co jest racjonalne, rozsądne i oparte na rozumie, szybko traci związek ze swoim „dolnym biegunem" i przez to swoje korzenie, a tylko one mogą dać mu oparcie w życiu. Taki człowiek szybko staje się przeciążony. Jednak roszczenia ze strony ciała i jego zazwyczaj nieświadome funkcje są na wyższym poziomie rozwoju, są ewolucyjnie starsze niż umiejętność rozsądnego myślenia, która wraz z rozwojem kory mózgowej reprezentuje naprawdę późne osiągnięcie człowieka.

Człowiek posiada dwa punkty centralne: serce i umysł – czucie i myślenie. Człowiek naszych czasów i naszej kultury w szczególnym stopniu rozwinął siły umysłu i dlatego znajduje się w nieustannym zagrożeniu zaniedbania swojego drugiego centrum – serca. Dlatego oczernianie tutaj myślenia, rozsądku i głowy nie jest również żadnym rozwiązaniem. Żadne z tych dwóch nie jest lepsze ani gorsze. Człowiekowi nie wolno decydować się na jedno kosztem drugiego. Musi dążyć do równowagi.

„Przeciążenie brzucha" jest tak samo niezdrowe, jak „przeciążenie głowy". Jednak nasza kultura tak silnie pobudza i rozwija biegun głowy, że zazwyczaj mamy raczej deficyt w dolnym biegunie.

Do tego nasuwa się kolejny problem do rozważenia. Do czego stosujemy nasz rozsądek? W dużej liczbie przypadków używamy naszych racjonalnych funkcji myślowych do utwierdzenia swojego ja. Przez przyczynowo-skutkowe wzory myślenia próbujemy coraz lepiej zabezpieczać się przed przeznaczeniem, aby rozbudować dominację naszego ego. Takie zabiegi są ostatecznie zawsze skazane na niepowodzenie. Prowadzą w najlepszym wypadku, jak przy budowie wieży Babel, do zamętu. Głowa nie może uczynić siebie samodzielną i próbować iść swoją drogą bez ciała, bez serca. Kiedy myślenie oddziela się od *dołu*, pozbywa się korzeni. Myślenie funkcjonalne właściwe nauce jest przykładem myślenia oderwanego od korzeni – brakuje mu powiązania z praprzyczyną – religią. Jeśli człowiek podąża tylko za swoją głową, wspina się na zawrotne wysokości, ale nie jest zakotwiczonym na dole, to nic dziwnemu, że *szumi mu w głowie*. Głowa bije na alarm.

Głowa reaguje bólem najszybciej ze wszystkich organów. We wszystkich innych organach, zanim powstanie ból, musi dojść najpierw do wielu daleko idących zmian. Głowa jest naszym najwrażliwszym ostrzegaczem. Kiedy boli, pokazuje to, że nasze myślenie jest błędne, że źle stosujemy nasze myślenie, że gonimy za wątpliwymi celami. Bije na alarm, kiedy łamiemy ją sobie nad bezowocnymi rozmyślaniami nad wszystkimi jedynie „możliwymi" pewnymi faktami, które przecież nie istnieją. Człowiek nie może być niczego pewny wewnątrz swojej materialnej formy egzystencjalnej. Z każdą próbą, jaką podejmuje, by tego dokonać, w rzeczywistości staje się tylko śmieszny.

Człowiek ciągle łamie sobie głowę nad absolutnie nieważnymi rzeczami, aż *huczy mu pod czaszką*. Od napięcia można uwolnić się przez odprężenie, ale jest to tylko inne słowo na odpuszczenie. Kiedy głowa przy pomocy bólu bije na alarm to znaczy, że to najwyższy czas, aby odpuścić sobie ciasnotę umysłową zamkniętą w sformułowaniu „ja chcę", odpuścić sobie ambicję, która pcha

w górę, odpuścić upór i nieustępliwość. Jest to najwyższy czas, aby skierować swoje spojrzenie w dół i zastanowić się nad swoimi korzeniami. Nic nie pomoże tym, którzy ostrzegawczy alarm zagłuszają przez lata tabletkami przeciwbólowymi. *Ryzykują oni głową*.

Migrena

„Przy migrenie (*hemikranii*) występują napadowe, powracające, zwykle jednostronne bóle głowy, które mogą przebiegać z zaburzeniami widzenia (światłowstręt, mroczki migocące), dolegliwościami żołądka i jelit, jak wymioty i biegunka. Te zazwyczaj trwające wiele godzin napady wprawiają w depresyjny i nadzwyczaj drażliwy nastrój. W kulminacyjnym punkcie napadu migrenowego powstaje naglące życzenie, by być samym i zaszyć się w ciemnym pokoju albo w łóżku". (Bräutigam). W przeciwieństwie do napięciowych bólów głowy, przy migrenie po wprowadzających spazmach dochodzi do znacznego rozszerzenia naczyń mózgowych. *Hemikrania*, określenie migreny greckiego pochodzenia (*kranion* = czaszka), znaczy dosłownie *półgłówkowatość* i wskazuje nam bardzo bezpośrednio na jednostronność myślenia, co u pacjentów z migreną występuje w bardzo podobnej formie, jak przy napięciowych bólach głowy.

Wszystko, co zostało powiedziane w związku z nimi, zachowuje swoją ważność także przy migrenie, ale zostanie zmodyfikowane przez jeden istotny punkt. Pacjent z napięciowymi bólami głowy próbuje oddzielić swoją głowę od ciała, a z kolei pacjent z migreną przedłuża pewien temat właściwy dla ciała do głowy i próbuje tutaj go przeżywać. Ten temat to seksualność. Migrena jest zawsze przesuniętą do głowy seksualnością. Głowa zostaje sprowadzona do roli podbrzusza. To przesunięcie nie jest wcale aż tak niedorzeczne, gdyż obszar genitalny i głowa pozostają z sobą w analogicznym związku. Obie te części ciała zawierają otwory ciała.

Otwory ciała odgrywają w seksualności nadrzędną rolę (miłość = dopuszczenie – a to można na poziomie ciała urzeczywistnić tylko tam, gdzie ciało może się otworzyć!). W języku ludowym od zawsze wiąże się usta kobiety z jej pochwą (np. suche wargi!) i nos mężczyzny z jego członkiem i próbuje przez otwieranie jednego zamykać drugie. Także przy stosunku oralnym związek i „wymienność" genitaliów i głowy staje się aż nadto wyraźna. Podbrzusze i głowa są przeciwnymi biegunami i za ich opozycyjnością stoi ich podobieństwo – jak na górze, tak i na dole. To, jak często głowa jest traktowana jako zastępstwo podbrzusza, widzimy wyraźnie przy czerwienieniu się. We wstydliwych sytuacjach, które w mniejszym lub większym stopniu mają podtekst seksualny, krew uderza nam do głowy i sprawia, że twarz robi się czerwona. Przy tym w górze urzeczywistnia się to, co właściwie powinno dziać się na dole, ponieważ przy pobudzeniu seksualnym krew zazwyczaj napływa do obszaru genitalnego i organy płciowe nabrzmiewają i stają się czerwone. Im bardziej przy stosunku płciowym człowiek jest swoimi myślami w głowie, tym pewniej brakuje mu potencji w obszarze genitaliów, co ma fatalne skutki. Takiego samego przesunięcia dokonują ludzie niezaspokojeni seksualnie, którzy dla zrekompensowania sobie niedostatku stosunków płciowych jedzą coraz więcej. Wiele osób próbuje przez usta uciszyć swój *głód miłości* i nigdy nie są one nasycone. Wszystkie te wskazówki powinny wystarczyć, aby uświadomić sobie analogię między podbrzuszem i głową. Pacjent cierpiący na migrenę (częściej są to pacjentki) ma zawsze problemy z seksualnością.

Zasadniczo istnieją, jak już było to kilka razy podkreślane w związku z innymi sprawami, dwie możliwości obchodzenia się z jednym obszarem problemowym. Człowiek może albo odsuwać i wypierać (odłączać) ten obszar, albo demonstracyjnie go sobie nadrekompensować. Obie te sytuacje wprawdzie na zewnątrz wydają się być bardzo różne, ale są tylko możliwościami wyrazu

reprezentującymi przeciwne bieguny tej samej trudności. Kiedy człowiek się boi, może drżeć lub rzucać się – oba te stany to wyraz słabości. Tak więc również wśród pacjentów z migreną znajdziemy zarówno ludzi, którzy totalnie wyrugowali seksualność ze swojego życia („...nie chcę mieć z czymś takim nic wspólnego"), jak i takich, którzy próbują swoje „ach, tak swobodne podejście do seksualności" wystawić na pokaz. Obie te sytuacje oznaczają, że ktoś ma problem ze swoją seksualnością. Człowiek nie przyznaje się do tego problemu albo dlatego, że tak czy owak nie ma do czynienia z seksem, albo też dlatego, że przecież każdy może zobaczyć, że nie ma w ogóle żadnego problemu z seksem. W ten sposób problem przesuwa się do głowy i objawia się pod postacią migreny. Tutaj można przepracować problem *na wyższym poziomie*.

Napad migrenowy jest orgazmem w głowie. Przebieg jest identyczny, tylko miejsce jest położone wyżej. Tak jak przy pobudzeniu seksualnym, krew spływa do obszaru genitalnego i napięcie w najwyższym punkcie przeładowuje się w odprężenie, tak w przebiegu migreny krew uderza do głowy, powstaje uczucie ucisku, napięcie wzrasta i przeładowuje się, dając początek fazie odprężenia (dylatacja naczyń). Napady migreny mogą uwolnić od wszystkich bodźców: światła, hałasu, ruchu, pogody, pobudzenia itd. Charakterystycznym rysem migreny jest też to, że chory po napadzie przez jakiś czas cieszy się wyrazistym dobrym samopoczuciem. W punkcie kulminacyjnym napadu migreny pacjent najchętniej znalazłby się w ciemnym pokoju, w łóżku, ale sam.

Wszystko to wskazuje na tematykę seksualną, jak i na strach przed przepracowaniem tego tematu na adekwatnym poziomie z innym człowiekiem. Już w 1934 r. E. Gurheil opisał w pewnym czasopiśmie psychoanalitycznym przypadek chorego, u którego napady migreny ustępowały po seksualnym orgazmie. Czasami pacjent miał więcej orgazmów, zanim dochodziło do odprężenia i kończył się napad. Do naszych rozważań pasuje też obserwacja,

z której wynika, że wśród symptomów towarzyszących pacjentom z migreną na pierwszym miejscu plasują się zaburzenia trawienia i zatwardzenia. Człowiek jest zamknięty na dole. Nie chce widzieć nieświadomych treści (kału) i dąży przez to ku górze, z powrotem ku świadomym myślą, aż *szumi mu w głowie*. Małżonkowie wykorzystują swoje migreny (często też określają mianem migreny zwykłe bóle głowy) także do tego, by uniknąć stosunku płciowego.

Podsumujmy to wszystko. Odnajdujemy więc wśród pacjentów z migreną konflikt między działaniem i myśleniem, między górą i dołem, między podbrzuszem i głową, co prowadzi do prób wykorzystywania głowy jako obszaru, gdzie można wszystko przerzucić, i placu ćwiczeniowego, na którym można rozwiązać problemy, które jednak mogą być wyrażone i rozwiązane jedynie na zupełnie innym poziomie (ciała, seksu, agresji). Już Freud określał myślenie jako próbne działanie. Myślenie wydaje się ludziom mniej niebezpieczne i mniej wiążące niż działanie. Jednak myślenie nie może zastąpić działania, ale jedno musi być wspierane przez drugie. Człowiek otrzymał jedno ciało, aby urzeczywistniać się (stawać się prawdą) przy pomocy tego instrumentu. Tylko dzięki urzeczywistnianiu zostaje zachowany przepływ energii. Nie jest więc żadnym przypadkiem, że określenia, takie jak *spro-stać* i *u-chwycić* kojarzą się z bardzo cielesnymi obrazami. Umiejętność człowieka sprostania czemuś i zrozumienia czegoś jest zakorzeniona w korzystaniu ze stóp, rąk, a więc z ciała. Jeśli ta współpraca zostanie przerwana, dochodzi do coraz większego zastoju energii, który manifestuje się w różnych grupach symptomów jako choroba. Poniższy zarys powinien to unaocznić.

Stopnie eskalacji zablokowanej energii:

1. Blokuje się aktywność (seks, agresja) w *myśleniu*, co prowadzi do bólów głowy.
2. Aktywność zostaje zablokowana na poziomie *wegetatywnym*, to znaczy na cielesnym poziomie funkcjonalnym, co prowadzi

do wysokiego ciśnienia krwi i obrazu symptomatycznego wegetatywnej dystonii[11].

3. Aktywność zostaje zablokowana na poziomie nerwowym. Prowadzi to do obrazów choroby, takich jak na przykład stwardnienie rozsiane.
4. Aktywność w obszarze mięśni zostaje zahamowana, co odnajdziemy w obrazach choroby układu ruchowego, na przykład w reumatyzmie czy dnie moczanowej.

Ten podział na fazy odpowiada różnym fazom rzeczywistego działania. Czy chodzi o cios pięścią, czy o stosunek płciowy, wszystkie aktywności zaczynają się od fazy wyobrażeniowej (1), w której człowiek w myślach przygotowuje się do działania. To prowadzi do wegetatywnego przygotowania (2) ciała, np. wzmocnienia przepływu krwi w określonych, potrzebnych organach, podwyższenia pulsu itd. Na koniec wyobrażenie przy eferentnym udziale nerwów (3) poprzez mięśnie (4) znajduje zastosowanie w działaniu. Zawsze wtedy, gdy wyobrażenie nie jest jednak przenoszone na działanie, energia od razu blokuje się w jednym z czterech obszarów (myślenie – obszar wegetatywny – nerwy – mięśnie) i z czasem doprowadza do wystąpienia tam odpowiednich symptomów.

Pacjent z migreną zatrzymał się na początku tej skali. Zablokował swoją seksualność w obszarze wyobrażeń. Powinien nauczyć się dostrzegać swój problem tam, gdzie on występuje, aby później to, co *uderzyło mu do głowy*, odprowadzić w końcu w miejsce, do którego przynależy – w dół. Rozwój zaczyna się zawsze na dole i droga w górę jest żmudna i mozolna – jeśli człowiek idzie nią uczciwie.

[11] Dystonia – występowanie ruchów mimowolnych powodujących skręcanie i wyginanie różnych części ciała (przyp. tłum.)

Bóle głowy

W przypadku bólów głowy i migreny należy postawić sobie następujące pytania:

1. Nad czym łamię sobie głowę?
2. Czy u mnie góra i dół żywo na siebie wzajemnie oddziałują?
3. Czy intensywnie próbuję piąć się ku górze? (ambicja)
4. Czy jestem uparty i próbuję przebić głową mur?
5. Czy próbuję myśleniem zastąpić działanie?
6. Czy jestem uczciwy wobec swoich problemów związanych ze sferą seksualną?
7. Dlaczego przesuwam orgazm do głowy?

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Dr Thorwald Dethlefsen – dyplomowany psycholog i psychoterapeuta, jeden z najbardziej znanych reprezentantów psychologii ezoterycznej. Jego książki zostały przetłumaczone na wiele języków i cieszą się ogromną popularnością na całym świecie.



Dr Ruediger Dahlke – lekarz i specjalista od terapii naturalnych. Prowadzi liczne seminaria i wykłady. Autorytet w dziedzinie duchowości i holistycznego zdrowia. Autor książki *Oszukując przeznaczenie*.

Jakie korzyści wynikają z choroby?

Żadne, z pewnością odpowie wielu z nas. Autorzy wskazują jednak drogę do głębokiego zrozumienia sensu i przyczyn schorzeń, szczególnie o podłożu psychosomatycznym. Udowadniają, że dolegliwości występujące w organizmie człowieka wynikają głównie z zaburzenia wewnętrznej równowagi. Jeśli jesteś osobą narażoną na konflikty, to z pewnością nie omijają Cię częste infekcje. Z kolei agresja może wywoływać różnorodne alergie. A to zaledwie niektóre spośród wielu sytuacji i emocji, które decydują o Twoim stanie zdrowia.

Sygnały wysyłane przez ciało pozwolą rozpoznać poszczególne choroby oraz zapobiegać ich rozwojowi, a także ponownemu powstawaniu. Staną się Twoim przyjacielem i doprowadzą Cię do odzyskania pełni sił i osiągnięcia całkowitej równowagi.

Choroba źródłem Twojego zdrowia!

Patroni:

Czwarty Wymiar · Miesięcznik Szaman Człowiek • Zdrowie • Natura · Talizman.pl Czas na szczęście · Enigma · Ezoter.pl Portal z duszą · psychotronika.pl Pierwszy Polski Portal Psychotroniczny

Cena: 39,30 zł
ISBN 978-83-7377-521-3